

REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **Mariusz Chrostek „Jeśli zapomnę o nich...”. Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim, Kraków 2010, s. 418.**

Badania dotyczące represji wobec Polaków, którzy zostali skazani w imperium carskim za działalność patriotyczną mają w naszym kraju długą historię, sięgającą jeszcze XIX w. Przykładem tego może być praca Z. Librowicza, *Polacy w Syberii*, wydana w Krakowie w 1884 r. Rozwinęły się one w okresie II RP. Wymienić tu m.in. można prace takich autorów jak: M. Dunajówny, M. Lepeckiego, J. Maliszewskiego, H. Mościckiego, przede wszystkim zaś M. Janika, autora kultowej wręcz dzisiaj książki zatytułowanej *Polacy na Syberii*, wydanej w Krakowie w 1928 roku. W okresie PRL tematyka syberyjska z wiadomych względów podlegała licznym ograniczeniom.

W ten nurt badawczy wpisuje się praca Mariusza Chrostka, pracownika Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Rzeszowie. Została ona podzielona na dwie części. Właściwy tekst został poprzedzony obszernym wprowadzeniem historycznym. Autor stara się w nim scharakteryzować zmiany, jakie zaszły w systemie penitencjarnym w zaborze rosyjskim na tle reform jakie, w tej dziedzinie wprowadzano w Europie Zachodniej oraz przybierającego różne formy carskiego samodzierżawia. Zwraca on uwagę na odmienne warunki bytowe poszczególnych więźniów, którzy byli różnie traktowani przez władze carskie. Wpływ na to miało z jednej strony pochodzenie społeczne skazanych, z drugiej zaś zmiany, jakie na przestrzeni lat zachodziły w systemie carskiego samodzierżawia. Przestępcy polityczni mogli zostać skazani, jak pisze autor, na karę śmierci, zesłania na Syberię lub w inne odludne miejsce carskiego imperium, takie jak np. Sachalin. Ponadto mogli zostać też wcieleni do wojska rosyjskiego. Karna służba w armii carskiej była uznawana, jak pisze, za najcięższy rodzaj kary. Doświadczyło jej bardzo wielu Polaków, szczególnie po upadku powstania listopadowego. W armii carskiej stosowano bowiem karę chłosty za najdrobniejsze nawet przewinienia. Wielu Polaków podczas tej przymusowej służby zmuszonych było walczyć z góralami kaukaskimi, którzy w XIX wieku bronili swojej wolności przed rosyjskim imperializmem.

Część pierwsza książki dotyczy uwięzionych na terenie Polski (Cytadela Warszawska i inne zakłady penitencjarne) oraz skazanych na śmierć. Została ona podzielona na pięć rozdziałów. Autor, opierając się na istniejącej literaturze przedmiotu, źródłach rękopiśmiennych i literaturze pięknej stara się pokazać ewolucję politycznej biografii, od inicjacji spiskowej i działania konspiracyjnego, kiedy rodził się etos przyszłych męczenników sprawy narodowej, poprzez areszt i śledztwo, które było trudnym sprawdzianem wyznawanych dotąd wartości, po wydanie wyroku skazującego. W zależności od decyzji sądu, więźniów czekał albo dalszy pobyt w więzieniu albo egzekucja. Konfrontując ze sobą teksty literackie, listy, pamiętniki, dokumenty urzędowe stara się ukazać postawę skaza-

nych tak podczas śledztwa jak i później. Władze, jak pisze autor, nie specjalnie przejmowały się istniejącym prawem. Tortury psychiczne i fizyczne, fatalne warunki bytowe przetrzymywanych w aresztach, były na porządku dziennym. Uważny czytelnik zapewne dostrzeże, że choć praca odnosi się do okresu Rosji carskiej, to przytaczane przez jej autora opisy prześladowań, jakim byli poddawani więźniowie są zastanawiająco podobne do tego, co znajdujemy w pamiętnikach osób, które przeszły więzienia sowieckie po 1917 r. Dobitnie pokazuje to, że ZSRR był pod tym względem „godnym” następcą Rosji carskiej.

Część druga publikacji, złożona z dwóch rozdziałów, została poświęcona zesłańcom syberyjskim skazanym na katorgę lub na osiedlenie. Autor stara się również ukazać losy karnie wcielonych do wojska carskiego. W pierwszym rozdziale autor stara się przedstawić martyrologiczny obraz Syberii. Pokazuje skazanych od czasu opuszczenia ojczyzny do powrotu z zesłania, będącego zderzeniem mitu ojczyzny, jako raj utraconego z istniejącą rzeczywistością, która okrutnie traktowała powracających z syberyjskiego wygnania. Bardziej interesujący jest jednak, jak się wydaje, rozdział drugi. Autor na zasadzie kontrastu pokazuje tutaj inną mniej niestety znaną stronę syberyjskiego zesłania. Przypomina, że Polacy wnieśli ogromny wkład w poznanie i rozwój gospodarczy, kulturalny i społeczny dalekich kresów carskiego imperium. W tym kontekście przypomina takie nazwiska jak np. Onufry Pietraszewicz, Aleksander Czekanowski, Jan Czerski czy Bronisław Piłsudski. Bada też psychikę, zasady moralne, wyodrębnia i porównuje postawy kolejnych pokoleń zesłańców(romantyków, pozytywistów, socjalistów). Stara się również zdefiniować literacki mit zesłańca oraz obalić istniejące stereotypy w oparciu o listy, pamiętniki i dzienniki represjonowanych. Udowadnia zarazem, że skazani przez carat sami tworzyli własne legendy związane z wybitnymi postaciami polskiej diaspory.

Praca wydana została w twardej oprawie. Okładka, na której widzimy postać zesłańca, doskonale pasuje do treści książki. Publikacja została zaopatrzona w bogatą bibliografię. Autor wydzielił źródła rękopiśmienne i źródła drukowane. Te pierwsze pochodzą ze zbiorów Bibliotek: PAN w Kórniku, Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Biblioteki Jagiellońskiej. Ponadto autor wykorzystał materiały znajdujące się w Muzeum Literatury w Warszawie oraz w Archiwum PAN. Źródła drukowane pogrupował według poszczególnych zaborów, z których pochodzili autorzy wykorzystanych wspomnień, listów i pamiętników. Ponadto autor wykorzystał liczne dzieła literackie tak polskich jak i obcych autorów oraz liczne opracowania. Te ostatnie podzielił na prace wydane do 1939 r. oraz te, które ukazały się w ostatnich latach.

Autor jak pisze we wstępie, wykorzystał zaledwie tylko część z zebranych w trakcie badań materiałów rękopiśmiennych. Szkoda jednak, że nie przeprowadził m.in. kwerendy w zbiorach Biblioteki im. Wasyla Stefanyka we Lwowie. Pozostała tam, bowiem część zbiorów działającej do 1945 r. w tym mieście Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Biblioteka ta posiadała bowiem jedne z największych zbiorów rękopiśmiennych w Polsce, wśród których było wiele świadectw dotyczących pobytu na zesłaniu. Jedyne pewna

ich część po 1945 r. została przekazana do Wrocławia. Wykorzystanie ich z pewnością mogłoby wzbogacić treść recenzowanej pracy, tym bardziej, że po 1945 r. polscy badacze z nielicznymi wyjątkami nie mieli dostępu do tamtejszych zbiorów. Oczywiście jest to kwestia kosztów i czasu, którym autor z przyczyn obiektywnych nie mógł sprostać. Mimo tych uwag, uważam że praca M. Chrostka jest publikacją znacznie poszerzającą naszą wiedzę o zesłańcach i skazanych za działalność patriotyczną w imperium carskim i każdy zainteresowany tą tematyką powinien po nią sięgnąć.

Tomasz Dudek

- ***Dzieje wojenne i powojenne szlachty podlaskiej, pod red. Sławomira Kordacza, z sesji organizowanej 30-31. 05. 2008 r., Siedlce 2009, s. 240.***

Już po raz trzeci Muzeum Regionalne w Siedlcach zorganizowało konferencję naukową poświęconą tematyce szlachecko-ziemiańskiej. Pierwsza nosiła tytuł: *Szlachta podlaska od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, druga zaś: *Dziełictwo duchowe i materialne szlachty od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, trzecia zaś, której pokłosiem jest omawiana tu książka poświęcona była *Losom wojennym i powojennym szlachty podlaskiej*. Na potrzebę tych badań wskazuje w przedmowie Andrzej Matuszewicz, dyrektor tej zasłużonej placówki. Referaty wygłoszone na konferencji obfitowały w wiele kontekstów oplatających jej zasadniczy temat, przeto tom będący jej pokłosiem zainteresuje zapewne wielu czytelników.

Piotr Matusek (Akademia Podlaska w Siedlcach): *Kilka kart z działalności ziemian w Polskim Państwie Podziemnym 1939-1945* opisuje szczegółowo działalność ziemian podczas okupacji w strukturach podziemnych ZWZ-AK oraz *Uprawa*, organizacji na rzecz finansowania i utrzymania tych oddziałów. Wielu ziemian było w Centralnej Delegaturze RP na Kraj, która rozbudowała aparat podziemnej administracji, brała udział w działaniu Rady Głównej Opiekuńczej, której pomoc była główną potrzebą społeczności polskiej. Przytacza mnóstwo nazwisk ziemian oraz majątków, które odegrały dużą rolę w latach wojennych. Wejście zaś Armii Czerwonej oraz działalność NKWD na terenach „wyzwolonych” rozpoczęło likwidację ziemiaństwa na Podlasiu. Każdego dnia przywożono żołnierzy AK do obozu przejściowego w Sokołowie. Setki aresztowanych zwożonych było z powiatu węgrowskiego, Radzymina, Legionowa, Wesołej, a nawet z Siemiatycz, Hotycz, Łosic, Białegostoku. Nie jest znana liczba ofiar zbrodni, ocenia się, że z samego Sokołowa wywiezionych do łagrów ok. 5.400 osób. Z tej liczby z Borowicz (łagier 270), Swierdłowska (łagier 531) wróciła zaledwie połowa. Między innymi, z głodu umiera hrabia Przewłocki, właściciel majątku Mordy

Marcin K. Schirmer (Polskie Towarzystwo Ziemiańskie): *Dzieje wojenne i powojenne właścicieli z terenu łomżyńskiego* omówił specyfikę tego terenu, polegającą na znacznej ilości ziemian posiadających w Warszawie swoje stałe lub okresowe miejsce zamieszkania. Dlatego wkroczenie Armii Czerwonej, pamiętanej tu jeszcze z 1920 r., spowodowało natychmiastową ucieczkę ziemian. Jednak nie

wszyscy zdecydowali się opuścić swe domy. Sowieci niezwłocznie rozpoczęli aresztowania i osadzanie w więzieniu w Łomży. Później wywozili w głąb ZSRR, gdzie ginęli nie wytrzymując tamtejszych warunków. Autor podaje liczne nazwiska ofiar. Życie pod okupacją niemiecką tej nie wywiezionej części ziemian pozwoliła na powrót do majątków i podjęcia działań konspiracyjnych, jak też organizowanie tajnego nauczania młodzieży. Powstała organizacja Uprawa/Tarcza, której zadaniem było niesienie pomocy rodzinom wojskowych, którzy zginęli na froncie lub zostali aresztowani, dostawy żywności i zaopatrzenie dla ruchu oporu, organizację szpitali polowych i transportu, pomoc wysiedleńcom i Żydom, zapewnienie im miejsca schronienia. Ponowne wkroczenie wojsk sowieckich w 1944 r. i parcelację majątków, autor opisuje na przykładzie trzech majątków: Drozdowo Dolne, Romany i Janczewo.

Adam Czesław Dobroński (Uniwersytet w Białymstoku); *Los powojenny szlachty podgrodzieńskiej (na przykładzie zaścianka Zaniewicze)*. Tekst jest skrótem i zapowiedzią większej publikacji przekazanej przez Jana Siemińskiego, grodnianina, harcerza i żołnierza AK, autora *Walczące Grodno* i *Przyszliśmy, żeby was wyzwolić*. Niestety w 1993 r. zmarłego. Zasadniczą częścią omawianego maszynopisu jest pamiętnik Józefa Zaniewskiego i na nim to referent opiera swoje wystąpienie. Był związany z dawnym zaściankiem Zaniewicze w gm. Indura, pow. grodzieński. Za „pierwszego sowieta” (1939-1941) mieszkańcy tej wsi zostali uznani za element szczególnie szkodliwy. Wielu zostało wywiezionych na Syberię. Jednak największe prześladowania spadło na Zaniewicze w latach po zakończeniu wojny. Autor pamiętników podaje 19 imiennych relacji zbrodniczych działań NKWD na osobach z tej wsi. Przytacza opisy własnych cierpień i śledztwa. Skazany na śmierć, potem na zesłanie na Syberię. Relacje z życia więziennego, panujących tam prawideł oraz droga do łagru Iwanówka, stanowiący kres krzyżowej drogi Józefa Zaniewskiego. Odsiedział 10 lat w obozie, a potem rok na zesłanie i do Polski powrócił w końcu 1955 r. Jan Siemiński kończy swój tekst słowami: „Najlepsi synowie Polski zapłacili śmiercią lub wieloletnimi zesłankami za umiłowanie ukochanej Matko-Ojczyzny. Historycy ustalą rozmiar nieszczęść Narodu, a my po pół wieku musimy wybaczyć te potworności, bo żyjemy obok siebie i jesteśmy chrześcijanami”.

Arkadiusz Kołodziejczyk (Akademia Podlaska w Siedlcach): *Ziemiaństwo powiatu węgrowskiego po 1939 roku* przypomniał, że do największych właścicieli ziemskich w latach trzydziestych zaliczali się w powiecie węgrowskim: Kazimierz Popiel (Turna), Jerzy Łubieński (Ruchna), Krystyn Ostrowski (Miednik), Helena Ostrowska (Jartypory), Eryk Kurnatowski (Łochów), dr Władysław Filewicz (Sinołęka), Franciszek Radziwiłł (Stara Wieś), Jerzy Mieszczkański (Wierzbno), Władysław Kukier (Gałki), Solicjan Cieszkowski-Dębiński (Sucha), Janusz Milewski (Stawiska) i Michał Jaworski (Sucha). Wielką renomę miała założona w Kosowie Lackim stajnia wyścigowa. W czterech majątkach: Starej Wsi, Gołębiówce, Sinołęce i Palpinie znajdowały się stawy hodowlane, a największy sad około 100 ha prowadził w Sinołęce znany w kraju i za granicą pomolog dr Władysław Filewicz. Okres okupacji niemieckiej odznaczał się rabunkową gospodarką, ściągano kontyngenty surowo kazać opornych. Nadejście Armii Czer-

wonej i początku organizowania się władz podległych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w Lublinie oznaczały nową formę gospodarności graniczącej poniekąd z dewastacją dawnych majątków. Przystąpiono do przeprowadzania reformy rolnej, sięgając po pomoc wojska. Zachowano jednak w tej akcji pewne tereny ze szczególnym przeznaczeniem np. Sinołękę na Zakład Doświadczalny. Jednak obraz zniszczeń i dewastacji jest ogromny. Choć w ostatnich latach są pewne zmiany ku lepszemu (Stawiska, Stara Wieś, Sucha).

Adam Wołk (Polskie Towarzystwo Ziemiańskie): *Piętno sybiraka. Tułaczka wojenna i dzieje mojej rodziny po wojnie*. Tekst ma charakter relacji z 70-u lat życia, zaczynając od wywózki na Syberię, gdy autor miał 11 lat. Piętno właściwie stanowi ziemiańskie pochodzenie, a sybiractwo jest dopiero tego konsekwencją, karą, aż w trzech pokoleniach. Tak, dziad, ojciec i syn (referent) w sumie przebywali 16 lat na zesłaniu, za czasów Rosji carskiej oraz sowieckiej. Natomiast z najbliższej rodziny podczas II wojny światowej w ręce sowieckie trafiło 15 osób, z czego 5 zmarło lub zginęło, a przeżyło 10, przy czym do kraju powróciło 6, natomiast 4 wyszły z Armią gen. W. Andersa i osiedliły się w Kanadzie. Zakaz zamieszkiwania w powiecie, w którym znajdował się majątek był pierwszym przymusem do powojennej tułaczki. Potem nawet na drugim krańcu Polski wynajdywały się powody, aby przeszkodzić w normalnym zdobyciu wykształcenia. Z indeksem uniwersytetu zostałem wcielony do wojska i w służbie przetrzymywany przez 7 lat – pod różnymi pretekstami w czasach tzw. zimnej wojny. Na zdanie matury musiało wystarczyć trzy i pół roku, między powrotem z Syberii a wcieleniem do wojska. Relacja z tych 70 lat życia stanowiła pierwotnie nagranie historii mówionej, o której napisanie poproszono.

Franciszek Gryciuk (Akademia Podlaska w Siedlcach): *Reforma rolna w powiecie siedleckim*. Tekst zawiera szerokie omówienie potrzeby reformy rolnej, jako likwidacji feudalnego użytkowania ziemi. Na terenie powiatu siedleckiego wywłaszczeniu na podstawie dekretu z dnia 6.IX.1944 r. podlegały 53 majątki. Okazało się, że tak krytykowana reforma rolna z dnia 25 lipca 1925 r. doprowadziła do znacznego zmniejszenia areалу ziemi obszarnej. Stan posiadania ziemi przez właścicieli wielkich majątków w okresie międzywojennym zmniejszył się o połowę. Fakt ten zadaje kłam głoszonej przez komunistów tezie, że tylko rewolucyjne metody mogły skutecznie likwidować feudalne pozostałości na wsi. Wyłączono spod parcelacji majątki przeznaczone w części lub w całości na Ośrodki Kultury Rolnej. Powołano brygady parcelacyjne z wojska. Należy zauważyć, że reforma rolna miała być wstępem do przeobrażeń społeczno-ustrojowych w Polsce i też radzieccy doradcy czynnie interesowali się jej przebiegiem i np. meldunek o zakończeniu parcelacji majątków składał przedstawicielowi PKWN sowiecki oficer. Podczas kwaterowanie wojska w majątkach dochodziło do znacznych dewastacji.

Beata Kozaczyńska (Akademia Podlaska w Siedlcach): *Ziemiaństwo wobec ludności deportowanej przez Niemców na południowo-zachodnie Podlasie (1939-1944)*. Plany niemieckie wobec zajętych terenów zakładały zdobycie przestrzeni życiowej, Lebensraumu. Stąd przemieszczanie na znaczną skalę. Przybycie przesiedleńców na teren południowo-zachodni Podlasia stworzyło nowe potrzeby pomocy, bowiem ludzie ci nie mieli ze sobą prawie niczego, byli

zabierani w nocy w domów tylko z podręcznym bagażem. Zajęły się nimi w miarę możliwości agendy RGO. Ich działalność opierała się głównie na ofiarności społeczeństwa. Delegatury RGO w jesieni 1942 r. ustaliły świadczenia rzeczowe obozujące zarówno chłopów jak i ziemian. Chłopi dawali z ha 1 kg zboża i 2 kg ziemniaków, a właściciele majątków 2 kg zboża i 3 kg ziemniaków. Wielką ofiarnością wykazywali się niektórzy ziemianie, jak np. Henryk i Karolina Przewłoccy, przyjęli w majątku Mordy 180 osób wysiedlonych z Zamojszczyzny.

Piotr Łaciński (Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku): *Kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar” herbu Ślepowron (1919-1953) – zarys biografii*. Dzieje szlachty polskiej, zarówno wojenne jak i powojenne, nierozdzielnie są związane z podziemiem niepodległościowym. Na terenie białostockiej części Podlasia konspiracyjne struktury funkcjonowały od jesieni 1939 r. do jesieni 1956 r., gdy ujawnili się dwaj ostatni żołnierze Komendy Powiatu NZW Bielsk Podlaski. Najwybitniejszym partyzantem był niewątpliwie kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej jesienią 1944 r. objął funkcję szefa Kedywu, którą pełnił w strukturach Obwodu AK-WiN Wysokie Mazowieckie aż do amnestii wiosną 1947 r. W maju 1947 r. podporządkował się dowódcy IV Brygady Wileńskiej AK – kpt. Władysławowi Łukasikowi „Młotowi”. Po jego śmierci w 1949 r. objął dowództwo nad pozostałym oddziałem, nękając raz po raz władzę ludową, tropiąc zdrajców i kolaborantów. Aresztowany w Warszawie, został skazany przez Sąd Wojskowy na karę śmierci w 1953 r.

Bogusław Niemirka (Fundacja Rozwoju Badań Regionalnych „Sigillum”): *Powojenne losy ziemian z gminy Jabłonna Lacka*. Rodziny ziemiańskie w gminie Jabłonna wywodziły się z podlaskiej szlachty, nie było wśród nich rodzin z tytułami arystokratycznymi. Młodsze pokolenie często wybierało już zawody typowo inteligentne. Szereg majątków pod koniec wojny w 1944 r. dokonało podziału notarialnego ziemi, ale skomunizowane władze starostwa nie uznawały tego. Wśród losów różnych rodzin z tego terenu zasługuje na wymienienie przypadek Jana Grzymały z Czortek. Jako łąkarz objął pracę przed wojną na Polesiu w Zakładzie Uprawy Torfowisk w Sarnach. Tam aresztowany przez NKWD został zesłany do kopalni za Moskwą. Jego żonę z dwójką dzieci wywieziono do Kazachstanu. Załoga stacji w Sarnach zwróciła się do władz o powrót J. Grzymały z zesłania jako dobrego fachowca. O dziwo sprawa zakończyła się powodzeniem. Drugim niespotykanym wydarzeniem była także zgoda władz na powrót rodziny do Sarn. Po bitwie stalingradzkiej J. Grzymała ucieka z Sarn do swojego majątku w Czortach. Tam w 1944 r. zostaje ponownie aresztowany przez NKWD i zesłany do obozu w Ostaszkowie. Po powrocie z niewoli nowa władza pozwoliła mu kontynuować pracę naukową, która prowadził przez szereg kolejnych lat będąc pracownikiem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie.

Jan Woliński (syn właściciela majątku Kosów Lacki): *Wojenne i powojenne dzieje rodziny Lubicz Wolińskich*. Adolf Woliński, ojciec autora, miał pasję – hodowlę koni pełnej krwi angielskiej. W 1926 r. zakupił majątek Kosów Lacki i założył stadninę. Opis jej dziejów podczas okupacji niemieckiej i potem po wyzwoleniu stanowią ciekawą relację na temat jego schyłku w PRL-u.

Jerzy Żółkowski (syn właściciela majątku Grodzisk gm. Sabnie): *Rodzinna Żółkowskich – wspomnienia*. Relacja jest cennym zachowaniem pamięci wojennych lat w majątku Frankopol Moczulskich, jak i Grodzisk Żółkowskich. Dzięki nadgranicznemu położeniu Frankopol stał się miejscem nielegalnego przekraczania powstałej tam granicy między obszarem sowieckiej okupacji i Generalnym Gubernatorstwem. Gospodarowała tu od śmierci ojca w 1936 r. Kamila Moczulska, która potrafiła przekupstwem grenzschucu zorganizować drogę ucieczki dla ponad 500 osób. Wśród zapamiętanych rodzin ziemiańskich byli: Gartkiewiczowie z Andryjanek, Wołkowie z Czartajewa, Czarnoccy, Jabłonowscy, Malinowskie z Kątów, Śliwińscy z Lisowa i wielu innych. Kamila Moczulska, ps. AK „Maka”, była komendantką służby kobiet AK – okrąg Sokółów Podlaski. We Frankopolu przygotowywano paczki dla jeńców w oflagach. Akcja kobieca zajmowała się ratowaniem dzieci z Zamojszczyzny. Organizowano też pomoc i przechowanie dla dezertersów z Wehrmachtu, najczęściej Ślązaków siłą wcielanych. W 1944 r. był rozplakatowany list gończy za wrogiem ludu Kamilą Moczulską, co zmusiło ją do zmiany nazwiska na Marię Malinowską. Pod tym nazwiskiem ukrywała się aż do śmierci.

Jerzy Tarnawski (prawnik, mąż Marii Tarnawskiej z domu Żółkowskiej): *Epitafium*. Autor wymienia osoby zastrzelone w dniu 8. lipca 1944 r. przez Niemców w majątku Zaborów: Antoni Ferdynand Zaborowski, Wiesław Zenon Żółkowski, Stefan Melon, Grabowski i Helena Szymaniuk.

Adam Wołk

- **Anna Fastnacht-Stupnicka, *Zostali we Lwowie*. Wydanie II poprawione, Wrocław 2010, s. 341.**

Przed drugą wojną światową Lwów liczył 317 tysięcy mieszkańców, z których 198 tys. posługiwało się językiem polskim, 75 tys. żydowskim i hebrajskim, a 25 tys. ukraińskim i ruskim. Począwszy od września 1939 roku, stosunki ludnościowe ulegały częstym zmianom, zainaugurowanym falą uchodźców z zachodnich połaci Polski. Najgorsza sytuacja zaistniała po wkroczeniu wojsk sowieckich i znacznym napływie Rosjan z różnych terenów ZSRR. Celem zabezpieczenia im mieszkań i dokonania zmian relacji narodowościowych, zaczęto masowo wywozić naszych obywateli w głąb sowieckiego imperium. Ten koszmar trwał aż do brzemiennego w skutki 22 czerwca 1941 roku. Gdy po tych strasznych zmaganiach alianci zgodzili się na pozabawienie nas wschodnich województw, nikt początkowo nie chciał opuszczać „lwiego grodu”. I dopiero skuteczna „zachęta” w postaci aresztowania w styczniu 1945 r. 17.300 Polaków rozwiązała ten problem. Od maja tego pamiętnego roku do 28 listopada 1946 r. opuściło miasto około 140 tys. osób, a pozostało 12 tys. Następny etap znacznie mniejszej ekspatriacji nastąpił w latach 1955-1959, ale zbiegł się z powrotem zesłańców i więźniów, a także z przyjazdem na stały pobyt naszych znękanych rodaków z prowincji. Dzięki temu ich liczba wzrosła do 59,1 tys. Obecnie mia-

sto liczy w przybliżeniu około 800 tys. mieszkańców, w tym około 30 tys. Polaków, pochodzących przeważnie z małżeństw mieszanych.

W naszym kraju ukazało się po wojnie już wiele prac przypominających rodakom wartość tego sławetnego grodu na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Przybliżono społeczeństwu jego burzliwe dzieje, cenne zabytki, ogromny patriotyzm ludności i niezniszczalny wkład do polskiej kultury i nauki. Lwowskim luminarzem zawdzięczamy między innymi wskrzeszenie wyższych uczelni w zniszczonym Wrocławiu oraz ich ożywienie w innych miastach.

Losy Polaków pozostających we Lwowie nie zostały dotychczas omówione i dlatego z tym większym zadowoleniem należy powitać omawianą książkę. Autorka jest wrocławską dziennikarką, która dała się poznać dzięki dwóm obszernym publikacjom przynoszącym jej zasłużoną renomę: *Saga wrocławska. 74 opowieści rodzinne* oraz *Od św. Jadwigi do Marka Hłaski. Niezwykłe losy wybitnych ludzi na Dolnym Śląsku*. Lwów odwiedzała wielokrotnie, zarówno prywatnie, jak i służbowo (prasowa akredytacja podczas wizyty prezydenta Lecha Wałęsy oraz pielgrzymki Jana Pawła II). Niezwykle żmudnym i pracowitym wysiłkiem zebrała ogromny materiał, pochodzący od pozostałych tam przedstawicieli różnych zawodów. Kilkadziesiąt wywiadów przeprowadzonych ze starszymi osobami i z młodzieżą urodzoną już po zakończeniu działań wojennych oraz penetracja zachowanych zbiorów rodzinnych, a ponadto rozmowy z lwowianami żyjącymi w Polsce, pozwoliły stworzyć bardzo sugestywny obraz. Najcenniejsze są relacje obejmujące okres od tragicznego września do uzyskania niezawisłości Ukrainy w 1991 roku. Otrzymujemy doskonale udokumentowaną historię potwierdzającą zaplanowane antypolskie poczynania okupantów. W każdej dziedzinie życia dominowała złowieszcza doktryna uzurpatora, niewyobrażalna w krajach cywilizowanych. Straszliwa tyrania nie zdołała jednak unicestwić tych, którzy prowadzili walkę ze złem z nieustającą determinacją. Jest rzeczą oczywistą, że ofiary były ogromne, a codzienne zmagania wymagały niesłychanego hartu ducha. W takich warunkach przyszło żyć również profesorom Uniwersytetu Jana Kazimierza pozostałym we Lwowie. Dotyczy to m.in. Marcelego Chlamtacza – specjalisty prawa rzymskiego i cywilnego, Tadeusza Wilczyńskiego – botanika, badacza flory wschodnich Karpat, i Juliusza Makarewicza – przedwojennego senatora i autora kodeksu karnego. Został aresztowany i wywieziony do kopalni węgla w Donbasie. Na straży najcenniejszych zbiorów stał nieugięty Mieczysław Gębarowicz, związany z Ossolineum od 1922 r. We wrześniu 1941 r. został potajemnie zaprzysiężony na „podziemnego” dyrektora przez kuratora Ossolineum Andrzeja Lubomirskiego. Gdy Niemcy rozpoczęli w 1944 r. ewakuację części zbiorów do Krakowa, zdołał przemycić nasze cenne rękopisy, dyplomy, stare druki, polskie monety i medale. Znalaziono je później w Adelinie (Zagrodno) na Dolnym Śląsku i ulokowano we wrocławskim Ossolineum.

Autorka bardzo precyzyjnie zobrazowała etapy ateizacji i brutalne represje spadające nie tylko na kapłanów, lecz także na całe rzesze wierzących, których prześladowano w miejscach pracy, w szkołach i wyższych uczelniach. Zamykały się przed nimi wszelkie drogi do awansu, a często byli zwalniani z pracy. Aresztowania księży trwały bezustannie, a ich deportacje nigdy nie ustawały. Zlikwidowano lwowskie arcybiskupstwo łacińskie, a metropolita Eugeniusz

Baziak musiał wyjechać do Polski. Osiedlił się w Lubaczowie, gdzie ustanowił siedzibę kurii lwowskiej. Udało mu się uratować archiwum oraz obraz Matki Boskiej Łaskawej, przed którym w 1656 r. składał śluby król Jan Kazimierz. Znalazł on schronienie w skarbcu katedry wawelskiej. Obowiązki metropolity przejął, konsekrowany potajemnie przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, ksiądz Jan Cieński (1905–1992). Dzięki temu mógł wyświęcić kilku unickich diakonów oraz dwóch łacińskich, m.in. też księdza Leona Małego, obecnego biskupa. Spośród trzydziestu świątyń pozostała do dyspozycji wierzących jedynie Katedra pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oraz kościół św. Antoniego.

Niezwykle interesujące są ponadto zeznania więźniów powracających z łagrow. Wyłania się z nich ponury obraz męczeństwa, nieludzkiego wyzysku, skrajnej nędzy i złego traktowania. Niewolnicza praca bez należytego wypoczynku, jak też ustawiczny niedobór żywności i środków higieny przyczyniły się do rozwoju różnych groźnych chorób i przedwczesnych zgonów wielu z nich. Ujawniła się przy tym niebywała solidarność lwowian w niesieniu pomocy nieszczęśliwym. Otrzymywali oni paczki i listy nie tylko od rodzin i przyjaciół, lecz również od postronnych osób, traktujących tę działalność jako szczytny obowiązek. Przez długi czas otaczano ich opieką także po zwolnieniu z obozów.

Wyróżnić należy poza tym obszernie omówienie wysiłków naszych rodaków w zakresie edukacji młodego pokolenia. W szkołach program oparty na ideologii marksistowskiej oraz indoktrynacji politycznej wykluczał racjonalne kształcenie i wychowanie. Jednak dzięki odważnej garstce przedwojennych pedagogów uczniowie otrzymywali, w miarę możliwości, wiadomości zgodne z prawdą. Ze względu na ogromne luki rozpoczęto w różnych domach i w kościołach konspiracyjne doksztalcanie dzieci i młodzieży. Przekazywaną wiedzę historyczną uzupełniano wycieczkami do takich znanych nam miejsc, jak Kamieniec Podolski, Olesko, Podhorce i Wilno. Prowadzono naukę obcych języków, a księżą wykładali dzieje Kościoła i dogmatykę. Kształtowaniu patriotyzmu sprzyjała w znacznej mierze opieka nad Cmentarzem Obrońców Lwowa, kwaterami powstańców listopadowych i styczniowych, a także nad pomnikami.

Do zachowania polskości przyczynia się w nie mniejszym stopniu teatr powstały w 1958 r. dzięki inicjatywie nauczyciela polonisty Piotra Hausvatera. Zaprosił on do współpracy absolwentów polskich szkół i wykreował prężny zespół, który mimo licznych trudności przetrwał. Początkowo dominowały małe formy dramatyczne i skecze, a następnie wzbogacono repertuar o takie dzieła, jak *Balladyna*, *Damy i huzary*, *Wesele*, *Zemsta*, a ponadto utwory Szekspira, Moliere, Mrożka, Zapolskiej, Czechowa i Korzeniowskiego. Programy teatru polskiego cieszą się wielkim powodzeniem we Lwowie oraz na prowincji, i to nie tylko wśród naszych rodaków.

Wielką zasługą autorki jest przekazanie czytelnikom nie tylko najistotniejszych informacji o losach ludności polskiej, lecz również o gehennie przedstawicieli innych narodowości. Unickich duchownych traktowano znacznie gorzej niż rzymskokatolickich. Zapelniano nimi więzienia i łagry, nie oszczędzając nawet metropolity arcybiskupa Józefa Slipyja. Ostatecznym celem miała

być likwidacja Kościoła greckokatolickiego i narzucenie prawosławia patriarchatu moskiewskiego. Podobna tragedia dotknęła Ormian; ich Katedrę zamknięto i urządzono w niej magazyn ikon, administratora diecezji Dionizego Kajetanowicza wywieziono zaś do obozu, skąd już nie powrócił.

Wrocławska dziennikarka przypomniała nam też o kształtowaniu się lwowskiego społeczeństwa pochodzącego z różnych ras, religii i narodowości oraz o asymilacyjnej sile polskości. Klasycznym przykładem jest genealogia Fastnachtów z Wirtembergii. Ich protoplasta przybył w XVIII stuleciu do Galicji i osiedlił się w niemieckiej kolonii Falkenberg (Nowe Sady w pobliżu Dobromiła). Po zawarciu małżeństwa z Polką nastąpiła za sprawą żony polonizacja dzieci, która w następnych pokoleniach jeszcze bardziej się ugruntowała. Taką znaną postacią był prawnik Edward Fastnacht, zatrudniony we Lwowie jako notariusz. Działał ponadto w Towarzystwie Gimnastycznym "Sokół" i w Stronnictwie Narodowym. W latach pierwszej wojny światowej służył w armii austriackiej, a po rozpadzie monarchii otrzymał z ramienia korpusu sądowego Wojska Polskiego nominację na stanowisko notariusza w Brodach, gdzie mieszkał wiele lat. W 1922 r. został prezesem „Sokoła”, jego działalność wspierał hojnie własnymi oszczędnościami, wybudował korty tenisowe, uruchomił kino, które wyposażył w dźwiękowy projektor filmowy. Poza tym stworzył sprawny zespół teatralny. W 1944 r. przeniósł się z żoną Marią i córką Janiną (Nana) do Lwowa i pozostał tam do końca życia. Należy zaznaczyć, że Nana poświęciła się całkowicie konspiracji i w jej ramach wykonywała trudne i niebezpieczne zadania.

Z tych samych względów nie pominięto Jana Mozera, który w 1776 r. przybył z Klagenfurtu do Lwowa, gdzie jego syn Zygmunt założył odlewnię dzwonów. Wnuk Jana, Franciszek, został też ludwisarzem i wspólnie z ojcem rozslawili swą firmę. Oprócz dzwonów produkowali różne wyroby żeliwne, m.in. świeczniki, moździerz, żelazka z duszą, armaturę i klamki. Wybitnymi zdolnościami odznaczało się jedno z siedmiorga dzieci Franciszka – syn Wilhelm. Ukończył studia politechniczne z wyróżnieniem, otrzymał tytuł profesora i zajął się z powodzeniem budową maszyn kolejowych. Podczas obrony Lwowa w 1918 r. wspomagał obrońców słynnym pociągiem pancernym, powstałym przy jego znacznym udziale.

O ile spolonizowani Niemcy zachowali na ogół swoje rodowe nazwiska, to Ormianie, po przyswojeniu naszej kultury, często je zmieniali. *Ad exemplum*: Kreschnin został Krzeczunowiczem, Rumhasken – Ramaszkanem, Aswadur – Bogdanowiczem, a Czewadzi – Torosiewiczem. Przybysze z Armenii byli świetnymi złotnikami wytwarzającymi części do stroju, broni i jazdy. Świadczą o tym muzealne eksponaty, m.in. kulbaka ormiańska pokryta złotą lamą, haftowana w zawijasy wypukło-srebrne, o łękach wysadzanych turkusem i nefrytem. Wywodzili się z nich również doskonali płatnerze, rusznikarze i najlepsi polscy pasamonicy – rzemieślnicy związani z wyrobem pasów i pasmanterii. Na marginesie warto przypomnieć, że ich dziełem są ponadto wykwentne kontuszowe pasy słuckie, wyrabiane w persjarniach – osiemnastowiecznych manufakturach wykonujących pasy i tkaniny według wzorów perskich. Głęboki patriotyzm i polskość Ormian uwidoczniły się najbardziej w działalności arcybiskupa Józefa

Teodorowicza, ostatniego metropolity obrządku ormiańskiego we Lwowie. Został wybrany do sejmu i wydatnie wspierał nasze dążenie do odzyskania Śląska. Gdy zmarł w 1938 r., został pochowany bardzo uroczyście na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Recenzowana książka stanowi pozycję cenną i godną uwagi. Została opracowana rzetelnie i bardzo starannie. Wszystkie relacje odznaczają się rzetelnością i właściwym doбором. Są przejrzyste i niezwykle interesujące, a ponadto oferują odbiorcom sporo mało znanych faktów z tych ostatnich czasów. Książka zadowoli nie tylko żyjących jeszcze świadków opisywanych doznań, lecz również szersze rzesze społeczeństwa. Ładny styl, bogactwo ilustracji i świetne opisy zabytków, zwłaszcza kościołów, wraz z ich historią zachęca czytelnika do odwiedzenia tego ze wszech miar sławnego miasta. Dzieło powinno koniecznie dotrzeć do bibliotek publicznych i szkolnych, aby młodzież pogłębiała swą wiedzę o naszych wspaniałych osiągnięciach na wschodzie Europy.

Roman Karczmarczyk